

Elżbieta Smułkowa, *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa 2016, ss. 447

Wydawanie książek gromadzących rozproszony publikacyjnie dorobek (lub jego fragment, dobrany pod względem tematyczno-problemowym lub chronologicznym) jednego uczonego jest bezsprzecznie ważne i wartościowe. Taka też ważka dla nauki polskiej jest publikacja *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach* Elżbiety Smułkowej. W rozdziale trzecim (*Pamięć osób i miasta*) Autorka wypowiada się w tej kwestii w sposób następujący: „Wiem z doświadczenia, że dopiero zebranie artykułów drukowanych w różnych czasopismach w jednej książce zapewnia im odpowiedni obieg naukowy. W przeciwnym przypadku na ogół idą w zapomnienie i często następne pokolenia badaczy nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o ich istnieniu” (s. 306).

Słowami tymi badaczka uzasadnia postulat wydania dwutomowego wyboru prac naukowych zmarłej w 2011 roku toruńskiej lingwistki Teresy Friedelówny. Sąd jest niewątpliwie słuszny, choć akurat w wypadku rozproszonych po różnych czasopismach i książkach zbiorowych prac Elżbiety Smułkowej w żadnym wypadku nie wchodzi w grę ich zapomnienie: każda jej publikacja (a także każdy referat na konferencji naukowej) była i jest naukowym wydarzeniem. Niemniej jednak zebranie takich prac w jednej książce wydatnie ułatwi z nimi kontakt i potęguje ich oddziaływanie na środowisko językoznawcze.

Trzeba stwierdzić, że ranga i rola takich zbiorczych książek jest wprost proporcjonalna do wartości zawartych w nich przedruków. Innymi słowy: im wybitniejszy uczoney, tym bardziej zasadne, przydatne i pożyteczne zebranie jego prac w jednym miejscu. W naszym wypadku mamy więc do czynienia z najwyższym stopniem zasadności, przydatności i pożytku,

gdyż Elżbieta Smułkowa należy do najściślejszej czołówki polskich językoznawców-slawistów.

W recenzji autorstwa Bogdana Walczaka umieszczonej na okładce książki Elżbiety Smułkowej czytamy: „Jest uczoną, która – co wcale nie takie częste – łączy kompetencje i doświadczenia doskonałego eksploratora-terenowca z doniosłymi koncepcjami teoretycznymi i metodologicznymi, solidną i gruntowną wiedzę dialektologiczną i socjolingwistyczną z rozległą erudycją i głęboką wrażliwością ogólnohumanistyczną, wreszcie naukowy profesjonalizm ze świadomością pozanaukowych, społecznych (a czasem nawet politycznych) zadań i obowiązków slawisty-znawcy złożonej problematyki Europy Środkowej i Wschodniej”. Niezwykle bogactwo osobowości twórczej Elżbiety Smułkowej znajduje odzwierciedlenie w omawianej książce.

W pierwszej części tomu (*Białoruś i inne tematy*) przeważają prace relacjonujące współczesną sytuację językową i społeczną Białorusi i polską (nie)znajomość złożonej problematyki tego kraju. W części drugiej (*Mowa mieszkańców pogranicza białorusko-polsko-litewskiego*) przeważają bardzo ważne naukowo, odkrywcze koncepcje teoretyczno-metodologiczne, stanowiące doniosły wkład Autorki do teorii kontaktów językowych (uwagi o metodologii badań pograniczy językowych, o istocie i statusie gwar przejściowych i mieszanych, o współczesnej konwergencji językowej jako wyniku wielowiekowych kontaktów językowych, skutkujących wzajemnymi interferencjami i zapożyczeniami), wreszcie w części trzeciej (*Pamięci osób i miasta*) ważne wspomnienia o mistrzyni naukowej Elżbiety Smułkowej – Antoninie Obreńskiej-Jabłońskiej i o przyjaciółkach: Teresie Friedelównie, Walerym Czekmanie i Adamie Maldzisie, a także o ojcu, leśniku (na wysokim stanowisku w służbie leśnej), zamordowanym przez stalinowskich oprawców w 1940 roku i pochowanym na cmentarzu w Bykowni, i stryju, znanym literacie i teatrologu Tymonie Terleckim.

W tej części omawianego tomu Autorka dokonała przedruku fragmentów swojej książki wspomnieniowej *Był dom we Lwowie* z roku 2013. Jak sama Elżbieta Smułkowa tłumaczy w *Streszczeniu* poprzedzającym przedruk fragmentów książki: „Czytelnik znajdzie tu wiele udokumentowanych faktów i przekazów wspomnieniowych naocznych świadków prac nad zachowaniem polskiego poczucia narodowego, dóbr polskiej kultury, wiary chrześcijańskiej i cmentarzy oraz zorganizowanej opieki medycznej nad wielorakimi potrzebującymi” (s. 345); wskazuje jednocześnie, iż głównymi bohaterkami książki są: Irena Pelczarska, Maria Skierska i Janina Sosabowska.

Całość książki badaczki zamykają: obszerna *Bibliografia*, dalej *Bibliografia prac Elżbiety Smułkowej za lata 2002–2016*, *Wykaz pierwodruków publikacji Elżbiety Smułkowej zamieszczonych w książce* oraz *Spis ilustracji*.

Wydanie książki Elżbiety Smułkowej *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach* jest bezspornie pożyteczne, przydatne i konieczne.

W kwestiach merytorycznych nieliczne szczegóły przykuwają uwagę. Na s. 35 omawianej książki (w artykule *Moje widzenie Białorusi*) znajdujemy informację, że „funkcję języka pisanego, w tym kancelaryjnego, w Wielkim Księstwie Litewskim do mniej więcej połowy XVII wieku pełnił język wywodzący się z tradycji piśmiennictwa staro-cerkiewno-słowiańskiego, stosujący alfabet cyrylicki i w mniejszym lub większym stopniu wyuczone staro-cerkiewno-słowiańskie zasady pisowni”. I choć w dalszej części artykułu Autorka dodaje: „oficjalną datę zakazu ruskiego języka kancelaryjnego (1698/1697) [Walczak 2012: 198–199 i prace wcześniejsze] traktuję za Arkadiuszem Żurauskim [Жыпаўскі 1967: 354] jako formalne, prawne usankcjonowanie stanu rzeczy, który dokonał się faktycznie wcześniej [Smułkowa 1988]” (s. 36), warto przypomnieć wyjaśnienia Bogdana Walczaka [*Z polskich studiów slawistycznych*, seria 12, Warszawa 2012, s. 195–202]. Język ruski (starobiałoruski, z elementami cerkiewnymi, a później też polskimi) jako kancelaryjny język Wielkiego Księstwa Litewskiego był językiem państwowym Wielkiego Księstwa nie „mniej więcej do połowy” (jak sugeruje Elżbieta Smułkowa), lecz do końca XVII wieku – zmiana języka państwowego miała miejsce dopiero w ostatnich latach stulecia. W 1697 roku, w ramach tzw. koekwacji praw (czyli usuwania, a raczej ograniczania różnic prawnych między Litwą a Koroną) w czasie bezkrólestwa po śmierci Jana III, na mocy suwerennych ustaw litewskich sejmików, językiem państwowym została, jak w Koronie, polszczyzna. Oczywiście górne warstwy społeczeństwa ruskiego – i wcześniej już zrutenizowane górne warstwy litewskie – zaczęły się polszczyć już w XV wieku i można zasadnie przyjąć, że w 2. połowie XVII stulecia pierwszym językiem ruskiej (a także pierwotnie litewskiej, jak np. Radziwiłłowie) z pochodzenia magnaterii i bogatej oraz średniej (miejscami nawet uboższej) szlachty Wielkiego Księstwa był już język polski, niemniej jednak oficjalna zmiana języka państwowego na Litwie nastąpiła w roku 1697.

W rozdziale zatytułowanym *Problem zapożyczeń w warunkach rozpadającej się wielojęzyczności społecznej. Rozważania wstępne* (s. 216) Elżbieta Smułkowa podaje jako hiperyzmy na tle wymowy akającej przykłady: *opteka* ‘apteka’, *solata* ‘sałata’ i *mšo* ‘msza’. I o ile dwa pierwsze przykłady są właściwe, trzeci wydaje się chybiony. Jednosylabowy (a więc z akcentowaną samogłoską) wyraz *msza* trudno chyba rozumieć jako rezultat akania, gdyż w tekstach staropolskich wykazuje *a* pochylone jako kontynuant pierwotnej długości, tak samo długość kontynuowana jest w bierniku w postaci nosówki tylnej *-q* (*-om* – *-óm*), a w gwarach występuje forma z kontynuacją *a* pochylo-

nego. O ile więc *opteka* i *solata* to niewątpliwe hiperyzmy, *mšo* byłaby raczej archaizmem.

Na zakończenie powtórzę przekonanie, iż publikacja Elżbiety Smułkowej *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach* jest pod każdym względem wartościowa i potrzebna. Prace wybitnej slawistki i humanistki dotąd rozproszone w różnych czasopismach i książkach zbiorowych zasadnie zostały zebrane i wydane w jednym tomie.

Magdalena Gawrońska-Garstka